

Nowa reforma pedagogiczna 2010: kształcenie uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi

Data dodania: 2010-06-25 18:30:33

Wywiad z Panią Dorotą Żyro, p.o. dyrektora w Ośrodku Rozwoju Edukacji, na temat organizacji indywidualnej pracy z uczniami, działaniach w ramach zespołu ds. specjalnych potrzeb uczniów oraz pomocy nauczycielom w zakresie wdrażania reformy w placówkach.

Jak ocenia Pani obecną reformę kształcenia uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, która wzbudza tak wiele emocji w środowisku nauczycielskim?

Reforma to bardzo dobry pomysł. Tak naprawdę polska edukacja czekała 20 lat, żeby uwagę i kompetencje nauczycieli bardziej skierować na indywidualne wspieranie rozwoju dziecka. Niniejsza reforma ma taki charakter, że zaczynając od przedszkola, nauczyciele muszą nauczyć się dziecko obserwować, oceniać dojrzałość szkolną oraz ogólne funkcjonowanie dziecka. Nauczyciel patrzy, czy dziecko rozwija się prawidłowo, czy też pojawiają się w tym zakresie kwestie budzące wątpliwości. Jeżeli tak jest, to nauczyciel decyduje się sam pracować z dzieckiem i pomagać mu lub poszukuje pomocy na zewnątrz, jeżeli oczywiście zaobserwowane trudności są tak znaczące, że nauczyciel nie czuje się kompetentny do tego, aby w jakiś sposób temu przeciwdziałać. Tak ma to wyglądać w pierwszym okresie- przedszkolnym i do tego nauczyciele mają się przygotowywać. Częściowo już ten proces się zaczął. Półtora roku temu odbyły się szkolenia z tzw. diagnozy przedszkolnej, która jest takim wstępnym rozpoznaniem funkcjonowania dziecka. Programem tym zostali objęci nauczyciele (po jednym) z każdego przedszkola i z co trzeciej szkoły podstawowej w Polsce.

Zebrane przez nauczycieli wychowania przedszkolnego wiadomości będą musiały zostać wykorzystane na późniejszych etapach nauczania.

Podkreślam, że nie zostają zbierane jedynie wiadomości, ale również umiejętności społeczne dziecka, jego samodzielność, czyli te rzeczy, które wpływają na późniejsze znalezienie się w roli ucznia. Brane jest pod uwagę wszystko to, co powoduje, że dziecko potrafi samodzielnie funkcjonować w sytuacji zadaniowej na co dzień. A zatem, również na dalszych etapach nauczania, nauczyciele kształcenia zintegrowanego są zobowiązani, aby umieć dziecko obserwować oraz rozpoznać jego potencjał. Nauczyciel, aby dobrze projektować pracę z dzieckiem i ją indywidualizować, musi wiedzieć, jakim potencjałem dysponuje uczeń, czy dane dziecko ma trudności, czy też jego możliwości są ponadprzeciętne, a więc również wymaga specjalnej uwagi. Założenia wprowadzanych zmian są takie, aby nauczyciel umiał dziecko obserwować oraz pracować z nim zgodnie z tym, co wynika z jego obserwacji. Jeżeli zatem dla dziecka powinna być przewidziana bardziej indywidualna ścieżka, to nauczyciel powinien ją po prostu zastosować. Nauczyciel musi ponadto szukać sposobów i metod włączania i angażowania rówieśników dziecka do współpracy i współdziałania, tak aby urozmaicić formy pracy

według potrzeb danego dziecka. Zdaję sobie jednak sprawę, że to się łatwiej mówi, niż robi.

To jest chyba największa obawa nauczycieli, że w ogromie pracy dydaktycznej do zrealizowania, może zabraknąć czasu na indywidualną pracę z dzieckiem.

Wydaje mi się, że zawsze ważna jest osobista odpowiedź nauczyciela na pytanie, dlaczego jest nauczycielem i czemu uczy w szkole. Czy po to, aby wspierać całościowy rozwój dziecka, czy też po to, aby przekazać tylko treści przedmiotowe. Nauczyciel powinien wspierać rozwój dziecka we wspomnianych aspektach, jak również w umiejętności współpracy oraz wyrażania własnego zdania, kontaktach z rówieśnikami czy samodzielności, aby budować w dziecku poczucie własnej wartości. Szansę na to, że dziecko ze specjalnymi potrzebami, które znajdzie się w środowisku szkolnym, będzie w stanie dobrze funkcjonować, pomimo swoich trudności, zapewniają- otwartość, chęć pomocy oraz nakierowanie uwagi na jego indywidualne potrzeby. Jeżeli natomiast praca nauczyciela jest „uśredniona”, to tracą wówczas zarówno dzieci, które do tej średniej nie dorastają, jak również te, które ponad tę średnią wyrastają. W wielu wypadkach taka oferta nauczyciela jest po prostu nieadekwatna do potrzeb grupy, z którą nauczyciel pracuje. Zdaję sobie sprawę z tego, że to zapewne będzie długi proces, ale bardzo cieszę się, że on nareszcie się rozpoczyna. Jest przecież część tych dobrych nauczycieli, którzy i tak już go wdrażają. Nie można przecież być dobrym matematykiem czy też chemikiem, nie znając ucznia, jego możliwości oraz potrzeb i nie starając się mu pomóc w procesie uczenia.

Czy w takim razie reforma nie powinna zacząć się na etapie kształcenia przyszłych nauczycieli?

Absolutnie zgadzam się z tym, że zmiany w przygotowaniu akademickim są niezbędne i mam nadzieję, że wszystko będzie szło w tym kierunku. Mamy jednakże 600 tysięcy nauczycieli pracujących obecnie, którzy ukończyli studia i nie możemy ich przecież zwolnić z tych istotnych działań, a postawić jedynie na tych, którzy będą wchodzić do zawodu. Proces przygotowania do zawodu nauczyciela powinien iść w związku z nową reformą równoległe, zarówno wobec obecnych, jak i przyszłych nauczycieli.

Na czym będzie polegać model wsparcia placówek w zakresie reformy?

Myślę tutaj w pierwszej kolejności o systemie wsparcia rozwoju szkół i placówek, gdzie będzie oferta przede wszystkim dla nauczycieli i dyrektorów placówek. Ponadto, jeżeli członkiem zespołu na terenie szkoły będzie pracownik poradni psychologiczno-pedagogicznej, to w znacznym stopniu zbliży się też praca poszczególnych podmiotów. Często bowiem poradnia, oddalona od szkoły i nie znająca danego dziecka, zaleca pewne rozwiązania bez równoległej współpracy ze szkołą i nauczycielami, a również bez późniejszego monitorowania ich realizacji.

Czy możemy mówić o konkretnych działaniach pomocowych?

Są różne projekty systemowe, które przewidują zbudowanie docelowo takiego systemu wsparcia dla placówek, który będzie pomagał rozwijać się im samym, jak również poszczególnym nauczycielom. W tej chwili, jeżeli chodzi o przygotowanie nauczycieli do diagnozy dojrzałości szkolnej i ryzyka dysleksji, staramy się ich wspierać. Jesteśmy

największą w Polsce placówką centralną, która może pomóc nauczycielowi wdrożyć wymienioną praktykę, jednocześnie, jesteśmy tak usytuowani i dysponujemy takimi zasobami kadrowymi, że nie możemy robić ogromnych przedsięwzięć ogólnokrajowych, które obejmą, na przykład połowę nauczycieli, tylko własnymi siłami. Robimy to, co możemy. Przygotowujemy kurs e-learningowy oraz e-book dla nauczycieli we współpracy ze specjalistami w zakresie rozpoznawania ryzyka dysleksji. A zatem nauczyciele dostaną pomoc metodyczną. Prace te już zostały właściwie pozamykane i myślę, że powinny współbrzmieć z rozporządzeniami, które najprawdopodobniej już od 1 września będą obowiązywały. Poradnik internetowy jest na końcowym etapie, a więc zostanie skończony przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego.

Założenia reformy są znaczące, a nauczyciele czują się jednak pozostawieni sami sobie w obliczu tylu zmian.

Jeżeli chodzi o pewne przekonania nauczycielskie, to jest niewątpliwie duże dzieło do wykonania. Trzeba mieć świadomość, że zmienia się nauka, realia oraz świat, wymuszając konieczność doksztalcania się, co jest obecnie typowe dla wielu zawodów. Szczególnie dotyczy to nauczycieli, którzy mają przecież wpływ na każdego młodego człowieka. Każdy przecież przechodzi w cywilizowanym świecie przez proces edukacji. Zmienia się zatem również rola szkoły, a na nauczycielach spoczywa ogromna odpowiedzialność. Każdy nauczyciel powinien dostosować swój tok nauczania do zmian zachodzących w otaczającym nas świecie, kładąc nacisk nie tylko na samą merytoryczną wiedzę, ale również na umiejętności społeczne. Nauczyciel, jak mało kto, ma do zagospodarowania grupę i wszystko, co w procesie grupowym może mieć miejsce, czyli na przykład komunikację i współpracę między jej członkami. Szczególnie, że statystyczny model rodziny w Polsce, to 2 + 1, a więc w środowisku domowym trudno uczyć się dziecku pewnych zachowań społecznych, wobec braku rówieśników. Nauczyciel musi więc wiedzieć, że może kierować procesami, które w jego grupie zachodzą i to może też stanowić przestrzeń do samorealizacji.

Na czym więc- zgodnie z założeniami reformy- ma polegać praca z uczniem ze specjalnymi potrzebami?

Ministerstwo proponuje, żeby w przypadku uczniów, wobec których istnieje podejrzenie, że mogą mieć tego typu problemy, a którzy przychodzą do szkoły bez wcześniejszej diagnozy, opinii czy też orzeczenia z poradni psychologiczno-pedagogicznej, stosować obserwacje i programy wspomagające. Zobowiązuwać do tego będą nauczyciela projektowane nowe rozporządzenia, procedury i dokumenty, takie jak na przykład karta świadczeń i potrzeb, która ma uczniowi towarzyszyć przez cały okres edukacji. Natomiast zespół dla uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, który ma być powoływany na terenie szkoły, to zupełnie nowa rzeczywistość. Do tej pory bowiem, takim opisem dziecka zajmował się tylko psycholog lub pedagog w poradni, który miał z nim styczność jedynie dwa razy po 1,5 godziny w trakcie badania. Według mojej opinii to stanowczo za mało, aby poznać dziecko.

Wiele wątpliwości wzbudza organizacja pracy zespołu ds. uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi.

W skład tego zespołu mają wchodzić ludzie, którzy znają konkretne dziecko. Inaczej niż do tej pory, gdyż psycholog, mając incydentalny kontakt z dzieckiem, często nie był w

stanie zauważyć pewnych rzeczy. Założenie było takie, aby dziecko diagnozowały osoby, które mają styczność z dzieckiem przez dłuższy okres. Niedyskryminacyjny charakter diagnozy jest definiowany bowiem poprzez to, że do takiej diagnozy są dopuszczone osoby, które dziecko znają i mają z nim długotrwały kontakt. W razie potrzeby mogą to być osoby z zewnątrz, jednakże co do zasady, powinni to być specjaliści pracujący na terenie danej szkoły. Optowałam, żeby w takim zespole znajdował się również rodzic, jako osoba, która najlepiej zna swoje dziecko. Różnorodność podejść spowoduje, że dany zespół będzie mógł zaproponować najlepszy sposób pracy czy też wsparcia dla dziecka. Wiem, że udało się takie rozwiązanie w wielu krajach na świecie, a żeby plan reform został zrealizowany również w Polsce, należy przede wszystkim zobaczyć, jakie wynikają z niego korzyści. Trzeba zdawać sobie sprawę, że na początku będą zawsze trudności, ale z czasem sami nauczyciele będą dzielić się swoimi doświadczeniami i rozwiązaniami w tym zakresie. Praca nauczyciela powinna być bowiem nastawiona na osobę ucznia, a nie na program nauczania.

W zespole będzie m.in. logopeda, pracownik poradni psychologiczno-pedagogicznej, wychowawca oraz pedagog szkolny. Czy uważa Pani, że na tym polu możliwa jest realna współpraca?

Przede wszystkim zobaczymy, w jakim kierunku pójdzie system wspierania rozwoju szkół i placówek. Założenie jest takie, aby pomoc była usytuowana blisko, a nie w znacznej odległości od placówki, jak to ma miejsce obecnie, szczególnie w mniejszych miejscowościach. W dużych miastach nie ma takich sytuacji, gdyż na tych obszarach jest wystarczająca liczba specjalistów, a więc nie ma problemu z pomocą dla dziecka, rodzica czy też samego nauczyciela. Zmiany mają iść w tę stronę, aby również na wsiach system pomocy i wsparcia był usytuowany możliwie jak najbliżej. Taki zespół będzie działał na pożytek kilku lub kilkunastu szkół, a nie tylko jednej. Jeśli natomiast chodzi o dokładną strukturę zespołu, to nie wiadomo jeszcze, czy będzie to twór całkowicie nowy. Z pewnością będzie on bazował na zasobach, które są już w systemie edukacji. Być może część pracowników poradni, którzy najlepiej czują się w bezpośredniej pracy, dołączy do wspomnianego zespołu. Są to jednakże tylko moje przypuszczenia.

Z całą pewnością w poradniach psychologiczno-pedagogicznych musi zostać ta diagnostyczna i terapeutyczna część kadry. Nie wyobrażam sobie, żeby szkoła mogła stanowić grunt dla jakiejś poważniejszej terapii. Szkoła powinna należycie zająć się tym, czym może, czyli bardziej działaniami pomocniczymi i wychowawczymi z uczniami, którzy przejawiają problemy lżejszej wagi. Dzieci istotnie zaburzone, trudne oraz wymagające terapii mogą dostać indywidualny program pracy na terenie szkoły, indywidualny program edukacyjny czy też indywidualne wsparcie i traktowanie, natomiast samej terapii na pewno na terenie szkoły nie otrzymają. Uważam, że nie ma zresztą takiej potrzeby.

Obecnie często zdarza się, że opinie z poradni psychologiczno-pedagogicznej są negatywnie odbierane przez rodziców dziecka. Czy reforma to zmieni?

Rodzice przede wszystkim muszą zostać potraktowani jak faktyczni partnerzy w całym procesie diagnozy dziecka, a następnie w projektowaniu i planowaniu z nim pracy. Przekonanie o ich kluczowej roli i odpowiedzialności za podejmowane wobec ich dziecka decyzje stanowi fundament dobrej współpracy. Dotychczasowe problemy rodziców związane z brakiem akceptacji zapisów zawartych w orzeczeniu bądź opinii biorą się z

faktu, że nie uczestniczą oni w ogóle w tym procesie, a dokument dotyczy przecież ich dziecka, które właśnie oni najlepiej znają i rozumieją.

Wobec tylu uczniów i ich specjalnych potrzeb, czy możliwe jest indywidualne podejście do każdego z nich?

Trzeba zauważyć, że mimo wszystko na całym świecie się to udaje. Niewątpliwie, wobec zmian cywilizacyjnych i technologicznych obserwujemy coraz więcej zmian dotyczących zachowania, koncentracji uwagi, komunikacji czy też zubożenia języka. Wobec tego, zmieniać się będzie funkcja nauczyciela i szkoły, co już obserwujemy na całym świecie. Wiemy, że źródeł zdobywania wiedzy jest obecnie znacznie więcej niż tylko od nauczyciela danego przedmiotu, a więc proporcje w charakterze pracy świadczonej przez nauczyciela na rzecz klasy, zaczną się również zmieniać. Nauczyciel powinien kłaść nacisk na wartości takie jak: komunikacja, współpraca czy umiejętności społeczne, czyli na te, o których mówimy od lat, a które pozostają bardzo często jedynie na poziomie hasła. W tej chwili zmiany idą w tym kierunku, aby nauczyciele powoli wdrażali nowe założenia. Mam nadzieję, że nie będą oni rozliczani z realizacji nowych zadań bardzo rygorystycznie i szybko. Musi to być bowiem proces uczenia się. Trzeba jednakże zauważyć, że są nauczyciele, którzy już dawno stosują takie standardy w swojej pracy, bez nakazu prawnego. Wielu z nich zdaje sobie sprawę, że nie można należycie przekazać wiedzy, jeżeli nic się o uczniach nie wie i nie stara się ich poznać. Myślę, że podejście takie zacznie się szybko szerzyć i za kilka lat okaże się, że jest to w Polsce norma. W moim przekonaniu jest to zmiana jakościowa, która nie może się dokonać wszędzie od razu.

Jak będzie wyglądała kwestia włączenia innych uczniów w proces indywidualnego podejścia do potrzeb dziecka?

Wydaje mi się, że często inny jest odbiór przez szkołę dziecka, które przedkłada pewne orzeczenie z poradni psychologiczno-pedagogicznej oddalonej od placówki, gdy szkoła sama nie bierze udziału w tym procesie. Sytuacja zmieni się, jeżeli wspomniany proces zostanie przeniesiony do szkoły, gdzie oprócz specjalistów, zostaną do niego włączeni również rówieśnicy. W szkołach w Anglii widziałam dzieci, które czuły się wyróżnione tym, że mogą pomagać dziecku, które ma trudności i że w pewien sposób są za nie odpowiedzialne. Dzieci bowiem lubią pomagać i chcą się czuć potrzebne. W tym miejscu potrzebna jest też przebudowa naszej mentalności i odejście od nastawienia rywalizacyjnego w szkole, na rzecz budowania poczucia wartości u dzieci poprzez udzielanie przez nie pomocy dzieciom słabszym w niektórych dziedzinach. Należy wskazać dziecku wagę pomocy, przekazywania swojej wiedzy i umiejętności innym, w taki sposób, aby mogło ono doświadczyć, że jest to ważne dla innych.

Jak będzie rozwiązana sprawa dokumentowania pracy z dzieckiem? Wspominała Pani o karcie świadczeń i potrzeb.

Widziałam już diagnozy dzieci o zdefiniowanych potrzebach specjalnych i jedna z nich miała 16 stron. Tak obszerna wiedza i tak starannie wykonana praca procentuje, gdyż wszyscy, którzy mają później z tym dzieckiem kontakt, są należycie poprzez ten materiał ukierunkowani. Bezценne jest, iż zawarte w nim informacje zostały zebrane w długotrwałym procesie i pochodzą od różnych osób. Pewna biurokracja z tym związana przynosi wiele korzyści i w późniejszym etapie informacje te są jedynie kontynuowane

lub uzupełniane. Wspomniana karta świadczeń i potrzeb powinna być uzupełniana zgodnie z zaistniałymi potrzebami i równoległe z indywidualnymi programami pracy z dzieckiem. Ma ona dawać panoramiczny obraz dziecka i całościowo ujmować jego potrzeby. Mam wrażenie, że sami nauczyciele, kiedy zaczną tak działać, zobaczą w tym sens, gdyż będą mogli śledzić proces zmian związany z ich pracą.

Dzisiaj mamy często do czynienia z pewnymi intuicyjnymi opisami czy też ocenami sytuacji. Jeżeli natomiast procesy zachodzące u dziecka będą należycie dokumentowane, wówczas każdy nauczyciel będzie mógł właściwie zaplanować indywidualną pracę z konkretnym dzieckiem. W wielu krajach o dłuższej niż w Polsce tradycji integracyjnej dokumentuje się pracę z dziećmi o specjalnych potrzebach i widzi się niebywałe plusy takiej pracy. Braki odpowiedniej dokumentacji są szczególnie dostrzegalne w momencie rozpoczęcia przez dziecko okresu gimnazjum, który trwa przecież tylko 3 lata, a tak naprawdę nauczyciel potrzebuje około roku, aby poznać dziecko. Szczególnie trudne jest to dla nauczycieli tych przedmiotów, które są w planie 1-2 razy w tygodniu. Chciałabym, aby niekoniecznie iść w kierunku zasilania szkół specjalistami, ale by to nauczyciel rozwijał swoje kompetencje psychopedagogiczne, mając jednocześnie na nie coraz więcej czasu. Marzy mi się, aby nauczyciel w polskiej szkole nie musiał uczyć 20 klas po 1 godzinie tygodniowo, gdyż trudno wówczas mówić, aby uczący znał swoich uczniów. Rozumieć ucznia może bowiem tylko ten nauczyciel, który go zna.

Czy reforma ma szansę uzdrowić relacje pomiędzy szkołami a poradniami?

Myślę, że największy nacisk będzie położony na same szkoły i na zmiany, jakie mają się w nich pojawić. Dopóki istnieje tak duży jak obecnie rozdział pomiędzy pomocą psychologiczno-pedagogiczną usytuowaną na zewnątrz, a zadaniami nauczycieli, to jest pokusa delegowania wielu obowiązków poza środowisko, w którym w moim poczuciu najefektywniej można je wypełniać. Fundamentem wprowadzanych zmian jest założenie, że środowisko szkolne to najlepsze miejsce do podejmowania działań dotyczących dzieci ze specjalnymi potrzebami. Mają się też zmienić zasady awansu zawodowego, z czym się zgadzam, bo w mojej ocenie to, co jest obecnie, jest wysoce niewystarczające. W prowadzonym przeze mnie programie pt. „Szkoła dla wszystkich”, sprawdzałam, jakie przygotowanie mają nauczyciele pracujący w szkołach. Okazało się, że jest naprawdę duża grupa terapeutów pedagogicznych i pedagogów specjalnych pracujących w szkołach niezgodnie ze swoim przygotowaniem. Zdarza się, że jest to na przykład druga kwalifikacja, którą posiada nauczyciel bibliotekarz czy polonista. Nic nie stoi na przeszkodzie, żeby zespół pracujący w szkole, był za kilka lat samowystarczalny, gdyż ludzie będą mieli skończony drugi kierunek i takie dodatkowe kwalifikacje, które to umożliwią. Wiele nowych kompetencji będzie też wynikać z praktyki i z tego, że zaczniemy się teraz wszyscy tym tak naprawdę zajmować. Za kilka lat okaże się, że nie była to wiedza zarezerwowana wyłącznie dla specjalistów, często usytuowanych daleko od szkoły. Należy podkreślić, że oczywiście jest, iż część związana z diagnozą i terapią specjalistyczną musi być nadal prowadzona przez profesjonalistów.

W jaki sposób przekonaby Pani nauczycieli sceptycznie nastawionych do reformy?

Należy zdać sobie sprawę z tego, że dzieci ze specjalnymi potrzebami są przecież w szkołach od zawsze i w tym zakresie nie jest to nic nowego. Kwestię stanowi jedynie subiektywne poczucie odpowiedzialności za te dzieci. Do tej pory było bowiem tak, że

nikt większej odpowiedzialności na siebie nie brał, a teraz będą od nauczycieli wymagane w tej kwestii konkretne działania oraz dokumentacja. Zdarza się obecnie, że poradnia robi diagnozę danego dziecka, wystawia orzeczenie i od momentu trafenia dziecka do szkoły, nic w tym zakresie się już nie dzieje. Często orzeczenia i opinie są skrótowe i nie opisują dziecka w pełni. A zatem, do szkoły trafia dziecko z etykietą, a nauczyciel do końca nie wie, co z tym dalej zrobić i jakie obowiązki z tego zakresu należą do niego. Wobec tego, odpowiedzialność się rozmywa, co skutkuje tym, że wiele dzieci ma niewystarczającą ofertę pomocy ze strony szkół.

Ponadto, zostało zaproponowane, aby w gimnazjum wychowawcy klas pełnili rolę doradców życiowych oraz zawodowych, czyli osób, które będą mogły pomagać młodzieży w kierunkowaniu swojej dalszej ścieżki życiowej. Należy zauważyć, że często młodzież nie potrzebuje tego typu poradnictwa w obliczu dostępności informacji, jednakże dzieci ze specjalnymi potrzebami napotykają liczne ograniczenia i w tym zakresie powinna zostać im udzielona pomoc. Są już zresztą założenia systemowe, określające te kwestie, niewątpliwie jednak wiele jeszcze jest do zrobienia. Ważne jest, aby dziecko otrzymywało możliwie kompleksową pomoc od najmłodszych lat.

Dziękujemy za rozmowę.

Natalia Wojciechowska, Katarzyna Grunt

Dorota Żyro- p.o. dyrektora w Ośrodku Rozwoju Edukacji. Od dwudziestu lat zajmuje się problematyką uczniów o specjalnych potrzebach, początkowo jako praktyk w szkole integracyjnej, od 1996 roku jako nauczyciel konsultant w centralnej placówce doskonalenia nauczycieli. Jako ekspert programu UNESCO „Potrzeby specjalne w klasie” przez wiele lat czynnie edukowała w jego zakresie nauczycieli. Jest współtwórczynią programu „Szkoła dla wszystkich. Budowanie systemu pomocy i wsparcia w środowisku lokalnym” realizowanego przez CMPPP. Uczestnik wielu międzynarodowych konferencji i warsztatów dotyczących tej problematyki.

Literka.pl Literka.pl